„Twoje i imperium" nr 29 (834)

46 lat na scenie i jedno wielkie marzenie, które spełniło się

Irena Testament aktorskiego

W noworoczną noc dość liczna rodzina Damięckich zamiast świętować, pogrążyła się w żałobie. Na zawsze odeszła ich ukochana mama i babcia – Irena Górska-Damięcka. W Domu Aktora w podwarszawskim Skolimowie dożyła słusznego wieku – tylko dwóch lat brakowało jej do okrągłych stu! Mimo że synowie na jedno jej skinienie chętnie zabraliby ją do siebie, do swoich domów – chciała żyć po swojemu. Właśnie w domu w Skolimowie, gdzie wśród kolegów artystów ze swojego pokolenia czuła się najlepiej. Tu odpoczywała, pisała pamiętniki, przyjmowała gości i znajomych. Ponieważ od kilku już lat miała duże trudności z chodzeniem, niechętnie sama jeździła z wizytami. Wolała, kiedy to rodzina ją odwiedzała. Szczególnie cieszyła się, kiedy wpadały do niej wnuki: Matylda, Mateusz i Grzegorz, którzy chętnie i niezwykle często to robili. Ostatnio jednak ich kontakt z babcią był dość utrudniony. Starsza pani coraz częściej nie rozpoznawała już nawet najbliższych członków swojej ukochanej rodziny.

Taka aktorska rodzina to ewenement

– Nie było i nie ma w Polsce porównywalnego rodu aktorskiego. Był kiedyś ród aktorski trzypokoleniowy, Trapiszowie, Dzisiaj go jednak nie ma – mówi Maciej Damięcki (64). – Ale my jesteśmy aktorami już w czwartym pokoleniu.

– Aktorką, choć amatorką, była także moja babcia, Alina Górska z Oszmiany na Wileńszczyźnie, żona Alberta, nauczyciela z Wilna, byłego seminarzysty, który uciekł z seminarium, zasmakowawszy świeckiego życia. Nie tylko grała, ale i reżyserowała. Ich córka, właśnie moja mama, Irena Górska uciekła z domu, żeby zostać aktorką, bo jej ojciec się na to nie godził. Bycie aktorem nie było wtedy powodem do chwały, bo zawód ten otaczała aura dwuznaczności – mówi aktor.

Do zawodu aktorskiego panią Irenę wprowadziła oczywiście jej mama. – Za to, że poznałam ten

Fot. G.Dymarski

▲ Klan rodziny Damięckich podczas promocji książki Ireny Górskiej-Damięckiej *Wygrałam życie*. W tej książce pani Irena zawarła swój artystyczny testament, który jej wnuki wypełniły z wielką radością

Fot. Studio 69

▲ Dzieci Macieja Damięckiego i jego żony Joanny, Mateusz i Matylda, poszli w ślady taty i babci. Oboje też są aktorami. Takiej drugiej rodziny aktorskiej nie ma w Polsce

Fot. Ag. Gazeta/M.Mutor

Górska-Damięcka seniorki klanu

zaczarowany świat sztuki, zawsze byłam bardzo jej wdzięczna – mówiła przed laty pani Irena. Pierwsze kroki na zawodowej scenie stawiała w Wilnie. Potem pojechała do Lwowa, a stamtąd na krótko przed wybuchem II wojny światowej, do Warszawy. Teatr „przyniósł" jej mężczyznę, którego przez całe życie kochała, aktora Dobiesława Damięckiego, za którego wyszła za mąż w 1939 roku. Niestety okres wojny przerwał udane życie zawodowe, nastąpił czas wielkich ucieczek, tułaczki po kraju. – Mimo tych strasznych czasów byliśmy niezwykle szczęśliwą, kochającą się rodziną – zawsze podkreślała pani Irena.

Artystyczne życie zawsze było wokół

Po wojnie pan Dobiesław został pierwszym prezesem ZASP (Związku Artystów Scen Polskich), a pani Irena zajęła się graniem na scenie. Wystąpiła na deskach teatralnych w ponad siedemdziesięciu wspaniałych rolach. Dzięki temu jej synowie Maciej i Damian od najmłodszych lat chłonęli atmosferę wielkiej sztuki, atmosferę teatru. – Dzisiaj zupełnie nie wyobrażam sobie, abym mógł robić coś innego niż być aktorem. Razem z Damianem dzieciństwo spędziliśmy za kulisami w teatrze. Nasi rodzice często jeździli po kraju ze spektaklami, a my z widowni, albo z boku obserwowaliśmy ich grę. Nasz dom odwiedzali różni wybitni artyści i naprawdę byłem zafascynowany tym, że ci na pozór zwyczajni ludzie tak się przeobrażają. W domu miły, wesoły wujek, a na scenie król w koronie! To nas ciekawiło i fascynowało. Stąd też od dziecka graliśmy w filmie, może dlatego już wtedy matka traktowała nas trochę bardziej po dorosłemu. W ogóle byliśmy obaj puszczeni od razu na głęboką wodę, bo aktorzy zwykle nie mają czasu na wychowywanie swoich dzieci – dodaje Maciej Damięcki.

– Z mężem przeżyłam najpiękniejsze chwile – opowiadała przed laty pani Irena w jednym z wywiadów. – Szkoda tylko, że tak krótko mogliśmy się razem sobą cieszyć. Zmarł po 12 latach naszego małżeństwa – dodawała aktorka. – Działalność podziemna ojca, represjonowanie go najpierw przez Niemców, potem przez UB mocno nadszarpnęły mu zdrowie i odszedł w pełni sił twórczych – wspomina Damian Damięcki. – Po jego śmierci mama dzielnie sobie z nami radziła, grywając i dyrektorując w wielu teatrach.

– Rodzice obłędnie nas kochali, ale tak po prostu zawsze brakowało im czasu. Mimo to wszyscy poszliśmy tą samą drogą! Gdy mój syn Grzegorz zdawał maturę, szczerze się modliłem, żeby mu jak najlepiej poszło. Natomiast gdy zdawał do szkoły teatralnej, to naprawdę chciałem, żeby nie zdał, albo żeby zdał z trudem – opowiada Damian Damięcki. – Młody człowiek, który wybiera ten zawód, nigdy nie wie, czy podjął słuszną decyzję, więc jeżeli mu to przyjdzie z ogromna trudnością, tym bardziej będzie przekonany, że jego wybór był trafny. No i Grzegorz zdał do szkoły teatralnej, a po jej zakończeniu zadebiutował w Teatrze Ateneum, do którego ja nigdy nie mogłem się dostać – śmieje się dziś Damian Damięcki.

Może być spokojna o przyszłość rodu

„Nie mam ani powodu, ani prawa do narzekania, bo bilans wykazuje więcej zysków niż strat. Piękne dzieciństwo. Osiągnięty cel" – napisała w książce *Wygrałam życie* Irena Górska-Damięcka. „Nie co innego, tylko teatr dał mi wspaniałego człowieka na własność. Całe lata zwycięstw, nawet sławy. Czterdzieści sześć lat pracy! Siedemdziesiąt ról! Czterdzieści siedem wyreżyserowanych premier! Czy to mało? Teatrowi oddałam swoich synów. A wierzę, że oddam i wnuków, że i oni przejmą pałeczkę po nas i pobiegną w tej sztafecie. Gdybym im to mogła zapisać w testamencie... Ale zapisuję swój upór, a jestem pewna, że zdobędą wszystko, tak jak ja".

Dzisiaj widać, że testament pani Ireny nie jest pustą kartką papieru. Jej dzieci i wnuki poszły w jej ślady. Biegną w tej trudnej aktorskiej sztafecie. To, że taki wybrali zawód, to głównie jej zasługa. **MP**

W skrócie

Urodzona: 20 października 1910 roku w Oszmianie na Wileńszczyźnie
Znana: Aktorka oraz reżyser teatralny i filmowy. Występowała między innymi w Teatrze Miejskim w Wilnie i Polskim Teatrze Dramatycznym we Lwowie. Po wojnie w warszawskich teatrach Rozmaitości, Komedia i Dramatycznym oraz gdańskim Teatrze Wybrzeże i Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi. Dyrektor artystyczny Teatru Bałtyckiego w Koszalinie, dyrektor naczelny Teatru im. Węgierki w Białymstoku. Na swoim koncie ma też występy w kilkunastu filmach fabularnych oraz popularnych spektaklach Teatru Telewizji.
Zmarła: 1 stycznia 2008 roku w Skolimowie pod Warszawą

Fot. Ag. Gazeta/Mutor

Fot. Studio 69

◄ Damian Damięcki z żoną, śpiewaczką Grażyną Brodzińską

Fot. PAT

▼ Barbara Borys-Damięcka z synem Grzegorzem Damięckim

REKLAMA